

Andrzej Góralski

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie  
E-MAIL: goral@aps.edu.pl

## Jak pisać poezję?

### STRESZCZENIE

Celem tekstu jest zobrazowanie procesu tworzenia tekstu poetyckiego. Autor naucza, że do napisania wiersza będącego sposobem docierania do rzeczy ukrytych, konstruowania świata potrzebne są natchnienie, inspiracja (przeżycie), nośna w treści wizja oraz jej artykulacja. Potrzebna jest *poiesis*, i jej towarzysz – utwór poetycki. Prócz tego potrzebne jest również rozumienie różnych sposobów „zorganizowania” myśli. Autor przekonuje, czego dowodem są zamieszczone w tekście wiersze, że poezja przynosi mnogość treści ukrytych gdzieś głęboko, w naszej jaźni. A racjonalność wymaga uprawy, uprawy różnorodnej i skutecznej.

SŁOWA KLUCZOWE: poezja, natchnienie, rozumienie, racjonalność

### Wprowadzenie

O racjonalności wiemy sporo. O jej osnowie, fundamencie – znacznie mniej. Dla przykładu: niewiele wiadomo, jak powstają, formują się nowe idee; jeszcze mniej, jak „kielekują”, z jakich ziaren biorą początki, jakie są konieczne ich uprawy. Albo: jak uchwycić istotę olśnienia, niespodziewanej, wyrazistej odpowiedzi na ważne, podstawowe pytanie?

Rozmaicie tłumaczono narodziny idei, rozmaicie wyjaśniano zjawisko „nagłego wglądu” – olśnienie. Oto – wedle przekazu danego Platonem w PAŃSTWIE – Sokrates sztukę i okoliczności wglądu wyjaśniał tak:

Jeżeli w czasie snu – wywodzi – część rozumna duszy znużona odpoczywa, to część druga, zawierająca w sobie pierwiastki dzikości i nieczułej srogości, [...] bryka i miota się bez żadnego umiaru. Wówczas ukazują się jej różne widziadła, zupełnie pozbawione jakiegokolwiek myśli i rozsądku. [...]

Natomiast, [...] jeśli część duszy zawierająca pierwiastki rozumu i mądrości nasyci się, wzruszy i ożywi strawą szlachetnych myśli; jeśli druga, pożądliva część duszy nie jest ani wycieńczona [...], ani przesycona [...]; jeśli wreszcie trzecia część duszy, w której wybucha płomień gniewu, pozostaje łagodna i cicha – to może się zdarzyć, że rozumna i myśląca część duszy, powściągnąwszy zbytnią śmiałość dwu pozostałych części, rozbłyśnie całą swą jasnością i okaże właściwą

sobie żywotność i bystrość w snach. Wtedy jej senne marzenia będą spokojne i prawdziwe<sup>1</sup>.

### Nasza hipoteza

Jest jednak – być może – sposób docierania do rzeczy ukrytych. Potrzebny jest do tego nie tyle odpowiedni nastrój, co właściwe przeżycie, stan ducha; oraz nie tyle świadoma metoda działania, a w każdym razie – nie w pełni świadoma, lecz jakby uległość wobec tego wewnętrznego, co rodziło się długo i woła: „już czas!”.

Potrzebne jest natchnienie, inspiracja oraz szczególna, może mistyczna i ludyczna zarazem, tajemnicza i przenikliwie pewna, pełna i nośna w treści wizja, a także jej artykulacja, ujęta w rygor niecodzienności, obcowania z prawdą, dotarcia do sedna.

Potrzebna jest *poiesis* i jej towarzysz – utwór poetycki. Będący często zapisem wzruszenia lub poruszenia serca i umysłu, a niekiedy – sposobem dotarcia do tego, „co już wiem, lecz nie jestem tego świadom”.

### Wiersz 1

Jak w przypadku wiersza<sup>2</sup> o szczęściu, który ukazał mi niezbędną różnorodność spojrzenia:

#### *o szczęściu*

można być szczęśliwym życiem się radując,  
łowiąc jego sensory, dostrzegając skąd bieżą,  
przydawać im ciała krotkość dni świętując,  
krzepko ująć garścią, czerpać pełni dzieją.

można być szczęśliwym nie wiedząc dlaczego,  
prostotą przeżycia zwykłość dni budować,  
nie szukając istot, chleba kęs prząsnego  
zacznie chronić, blisko trzymać, a miłować.

można być szczęśliwym nie będąc nieszczęsnym,  
nie sięgać po dalne, tym co jest się sycąc,  
iść wolno, miarowo, krokiem cnym, a spiesznym,  
szarym krańcom drogi zaczyn tęczy przysiąc.  
można być szczęśliwym dokonawszy dzieła,

<sup>1</sup> Ciceron (2010). *Rozmowy tuskolańskie i inne pisma*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Agora S.A., s. 331–332.

<sup>2</sup> Większość utworów wzięta jest ze zbioru: M. Góralski (2008). *Tematy fugi, preludium*. Warszawa: Wydawnictwo Niezależnej Akademii Twórczości.

dostrzec jego wielkość, zarys brzasku trwania,  
zawężenia treści, pokonany nieład,  
dobitność perspektyw, klarowność zarania.

można być szczęśliwym ukochanie mając  
i kochanym będąc serce dawać szczodrze,  
w nieskończony przestwór miłości się wdając  
ostać się pożarom, stanąć strażą mądrze.

można być szczęśliwym z zachwytu nad światem,  
z zadziwienia głębią, z dostrzeżeń ogromu,  
z przeżycia bliskości – gdyś duszy mej bratem  
i świadkiem strwożonym obszarów przełomu.

można być szczęśliwym pasma chwili przędąc,  
jedynność jej koloru chwytać w barw palecie,  
szkicownikiem prawdy w czas wiosenny będąc  
zamknąć w zborność płótna niezwykłości kwiecie.

można być szczęśliwym po wolność sięgnawszy,  
w pełni jej doświadczać, wszystkie zaznać skarby,  
do swobody sedna znaleźć dostęp prostszy,  
zniewolenia sieci przenieść w kraj zamarły.

można być szczęśliwym bez cierpień bytując,  
dokuczliwość losu zetrzeć w pył nadziei,  
grona możliwości zacny smak próbując  
i wesela ziarna siejąc w raju kniei.

można być szczęśliwym odnalazłszy siebie,  
zdobywając klucze do ładu przestrzeni,  
będąc strugą wiary na jaskółczym niebie,  
iskrą, którą krzesze z piękna dróg krzemieni.  
można być szczęśliwym jakąś rzecz chwytając  
w przerażone ręce dobra posiadacza,  
lepiej być spełnionym – człowiekiem się stając,  
choć bywa to rola niezmiernie sobacza.  
można być szczęśliwym i różne są tu zwroty,  
trzeba być szczęśliwym mając w sercu ciszę,  
w myślach wartką jasność, w trzewiach siły sploty,  
w duszy rozjaśnienia i spokoju niszę,  
bytowania cierpkość, zwykłych prawd powroty.  
ten więc jest szczęśliwy, kto w sercu chroni ciszę.

\*\*\*

Prócz tego, co już wymienione – natchnienia, *poiesis*, wierszy – potrzeba choćby zarysu rozumienia, niezbędne jest dostrzeżenie zrębów metody i zrozumienie niektórych jej cech, ujawnianych ostensywnie.

Temu służy to studium.

\*\*\*

Trzeci w hierarchii autorytetów (po Sokratesie i Tadeuszu Kotarbińskim), George Pólya, pisze w swym *opus magnum*<sup>3</sup> o interesujących nas sprawach niewiele, lecz to, co tam można znaleźć, jest ważne:

O narodzinach pomysłu.

Rozwiązanie zadania może ukazać się nam nieoczekiwanie. Długo zastanawialiśmy się nad zadaniem bez uzyskania widocznych rezultatów, aż tu nagle olśnił nas wyrazisty pomysł, dostrzeżliśmy światłość przez mgłę, błysk natchnienia.

Wyrazisty pomysł wprowadza jasność, ład, powiązanie i celowość szczegółów, które przedtem wydawały się niejasne, nieuporządkowane, rozproszone i nieuchwytnie.

W sprawach tych jednak łut doświadczenia jest więcej wart od mil opisów. Do ukazania istoty tego doświadczenia potrzebny nam będzie przykład.

Sformułuję teraz proste, lecz niebanalne twierdzenie geometryczne, a rekonstruując ciąg pomysłów, prowadzących do jego dowodu, będę działał powoli, ujawniając sekrety jeden za drugim, i to nie od razu, lecz stopniowo. Mam przy tym nadzieję, że zanim skończę opowieść, pochycicie główną ideę dowodu, która to idea jest nieco nieoczekiwana i daje szansę doświadczenia radości odkrycia (s. 250)<sup>4</sup>.

I tu rozwinięty przykład (s. 250–253).

Dalej autor pisze:

Otóż jest tak, że dobre pomysły są nam stale potrzebne, nic więc dziwnego, że chcielibyśmy, by nam służyły. Lecz jest na odwrót, gdyż właśnie one nami rządzą, a są kapryśne i uparte. Mogą nas nieoczekiwanie olśnić, częściej jednak czeka się długo na ich pojawienie, a zdarza się i tak, że nie przychodzą wcale.

Pomysły przychodzą, gdy chcą przyjść, a nie gdy oczekujemy ich przybycia. Oczekiwanie na pomysły jest więc rodzajem hazardu.

Jednakże – czy mamy polegać na szczęśliwym trafie, gdy zamierzamy rozwiązać zadanie? Mam nadzieję, że [...] macie w tej sprawie własne, wyrobione zdanie (s. 253–254).

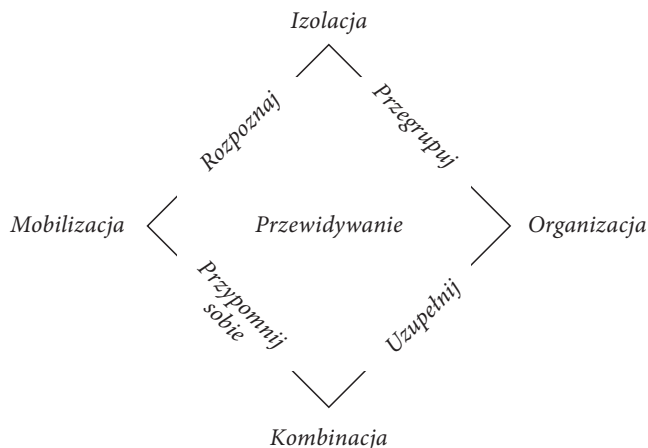
<sup>3</sup> Przywołuję książkę: Pólya, G. (1965). *Mathematical Discovery*. New York: J. Wiley & Sons, wydaną w Polsce (1975) jako *Odkrycie matematyczne – o rozumieniu, uczeniu się i nauczaniu rozwiązywania zadań*. Warszawa: WNT.

<sup>4</sup> Odwołuję się do monografii: Góralski, A. (2013). *George'a Pólya pedagogika mistrzostwa*. Warszawa: Wydawnictwo APS.

Zwracając uwagę na rozumienie, odnotowuje:

Rozumienie pracy umysłu, znajomość z nią, choćby ograniczona, jest niezbędna w podejmowaniu i rozwiązywaniu zadań.

Spójrzmy więc na diagram:



Rys. Jak myślimy

Dziewięć określeń opisujących aspekty pracy umysłu rozmieszczonych zostało na kształt kwadratu; jedno z nich zajmuje środek kwadratu, cztery inne – cztery wierzchołki, pozostałe cztery zostały zapisane zaś wzdłuż boków. [...]

W procesie rozwiązania przewidywanie stanowi element centralny naszego działania, dlatego też odpowiadający mu punkt został umieszczony w środku symbolicznego kwadratu. Kontynuujemy naszą pracę, mobilizując i organizując, izolując i rekombinując, rozpoznając i przypominając różnego rodzaju elementy, przegrupowując i uzupełniając koncepcję zadania, starając się bez przerwy o przewidzenie rozwiązania lub pewnego rysu charakterystycznego tego rozwiązania lub też odcinka ścieżki, prowadzącej do rozwiązania. Jeśli prognoza ta przychodzi nieoczekiwanie, jak błysk, to nazywamy ją natchnieniem, olśniewającym pomysłem; nasze główne pragnienie, to mieć taki właśnie pomysł (s. 254–255).

Z przytoczonych fragmentów widać staranie autora o stworzenie właściwych warunków pracy dla „umysłu ukrytego”, tym razem w dziedzinie rozwiązywania zadań matematycznych.

My to zagadnienie rozpatrujemy w innym obszarze, cel jednak jest zbieżny.

**Wiersz 2**

Także i w drugim przypadku – gdy „łowilem w sieci znaczeń” myśli o samej poezji, o jej stawaniu się – widoczny jest element iluminacji, zaistniałej dzięki dokonaniu:

pisać poezję  
to schylać się nisko,  
dostrzegać okruchy świata,  
rzucone – jak wszystko –  
w pył drogi, co sedna splata  
i darzy prawdy bliskość.

pisać poezję  
to schylać się nisko  
i słyszeć drobiny losu,  
zasiane – jak wszystko –  
w łan życia, co bujność kłosu  
pięknie zamienia w ciernistość.

pisać poezję  
to schylać się nisko,  
smakując lotności sensu,  
wtopione – jak wszystko –  
w cień mroku, co krańce kresów  
przenosi w codzienną świetlistość.

pisać poezję  
to schylać się nisko,  
dotykać tkaniny zdarzeń,  
barwionej – jak wszystko –  
w treść bytu, co ze splotu marzeń  
wykuwa dobra oczywistość.

pisać poezję  
to schylać się nisko,  
cieszyć się ziemi zapachem,  
syconej – jak wszystko –  
w darń czynu, co dokonań szlakiem  
i w cnej zacności przejrzyistość.

pisać poezję  
to schylać się nisko,  
wiedzieć i czuć,  
wierzyć i być,  
zwyczajnie –  
jak wszystko

## Impresje

Przytoczone odnieść można do kategorii doświadczeń fundamentalnych, ważnych poznawczo, istotnych w dookreślaniu człowieczeństwa.

Wypowiedź poetycka bywa jednak i czymś drobniejszym, czymś, co łowi chwilę, znajduje myśl, tworzy remedium i temu podobne:

szare niebo, szary dzień  
szare deszczu strugi,  
bytowania szary cień,  
poranek zbyt długi

szare drzewa, noc szarości  
szary pył wspomnienia  
w szarzystości cnej radości  
przedświt w brzask się zmienia

przyszłe krzesi,  
przepowiada  
obietnicą dni rozkwitłe,  
w jasne barwy przyodziane

precz strapienia!  
słońce wschodzi  
i na dobro losy zmienia  
życia pełni toń przywodzi,  
szarość rzeczy znów przemienia  
i kobierce wszędy kładzie  
jesiennego weselenia

W., 16 XI, po prostu *a vista*

Albo jak w uchwyceniu:

*mroki*

jest czas radości, są chwile zadumy,  
pory bywają jesienne,  
w mgłę odcisnięte pełnienia ślady  
splatają czyny niezmiennie,  
a przestrzeń nicości niewiarę zdrady  
układa w ciała brzemiennie.

jest czas przyjaźni, są też chwile zwady,  
troski o zmroku przychodzą,  
w sen zanurzone gorczy krople  
żałobne pienia znachodzą,  
w bezkres bojaźni niebytu sople

ułomną drogą już brodzą.  
 czas ten niepokojem, co skrada się podle,  
 co duszy ostoje rozbija,  
 w przepaściach niewiedzy cny zamysł więzi,  
 wstęgi niemocy rozwija,  
 znoju bezmiarem, zła pełnią rzezi,  
 myśli zaś i sedna – mija.  
     to czas mroku czernienia, co pustki łądzi szumy,  
     i chwila niepewności, co obszar życia wężzi,  
     i wersy te bezładne, co jasnej łąkną struny,  
 i słowa te bezradne,  
         a smak ich dziś – piołuny.

3 X, Anin,

miało być tak: abc, bcd, cdc, def, efg, fga, gab, z metrum naśladowującym to, co  
 powstanie w pierwszej trójce; ostatecznie rzecz ułożyła się tak: abc bcb, cde-  
 ded, efgfgf, aga, a + pewien porządek wersyfikacji, z *crescendo*.

A także w zapisie przeżycia bardzo odmiennego w nastroju:

jasna woda, ciemna toń,  
 srebrne poświat błyski,  
 wspomnienia drobna dłoń,  
 świtu oddech bliski.

szarość gaśnie i już dzień,  
 dobre wieści głosi,  
 w dokonaniach cisza brzmień,  
 marzeń zacny trzosik.

życie bieży, moce krzesi,  
 piękno rzeczy wieczne darzy,  
 przeznaczenia trop wytycza,  
 nieznanego garście mierzy,  
 zaczn przędzy w los wylicza.

w nutę śpiewną ukojenia,  
 w szczyptę smutku,  
 w myśl serdeczną rozmyślenia,  
 w chwilę miłą  
 styczniowego weselenia.

W., 15–19, 28 I; i znów *a vista*



## Powróćmy do spraw intuicji

I spójrzmy na nie poprzez treści SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO<sup>5</sup>, czyli poprzez źródło odzwierciadlające poglądy powszechne i godne odnotowania.

Czytamy tam (t. I, s. 804):

- intuicja: 1. «przeczuć, zdolność przewidywania, twórcza wyobraźnia»: Kierować się intuicją. Wyczuwać coś intuicją.
2. *filoz.* «rodzaj irracjonalnego poznania polegającego na pocuciowym uchwyceniu prawdy bez pomocy rozumowania lub działalności praktycznej»
3. *psych.* «narzucające się przekonanie, którego nie można w pełni uzasadnić, powstające w wyniku świadomego przeniesienia postaw wytworzonych w stosunku do podobnych sytuacji lub w wyniku działania bardzo słabych bodźców»

Zdecydowanie (1).

(2) zakłada realizację intuicji ‘tu i teraz’ – dlaczego?

(3) niejasne, miejscami niezrozumiałe.

Wniosek podstawowy:

pojęcie intuicji jest wieloznaczne, lepiej więc będzie dla dobra syntezy uznać, iż jej terminem centralnym jest „umysł ukryty”.

Tak też postanawiamy.

## I znów – wracamy do wierszy

Są również chwile zastanowienia, może zadumy.

I wtedy pomocna bywa poezja.

Oto trzy przypadki.

Pierwszy:

*wzruszenia*  
 bywa, że wzrusza cię małe nic,  
 zrodzony przez przypadek drobiazg;  
 uśmiech przynosi, jaśnienie lic,  
 słoneczny w przyjaźni odblask.  
 bywa, że wzrusza cię różne coś,  
 rozbłysłe w szarości jawy;  
 nieci nadzieje i mówi: proś,  
 a będzie nam dany kęs stawy.  
 bywa, że wzrusza spojrzenie rąk,  
 zamarłe w zwykłości trudy;  
 ciepło przywodzi, serdeczny krąg,

<sup>5</sup> Szymczak, M. (red.) (1978). *Słownik języka polskiego* (t. 1). Warszawa: PWN.

przeżycia i spełnień ułudy.  
 bywa, że wzrusza nas właśnie to,  
 przybyłe niespiesznie uczucie;  
 i choć ścieżkę tka, duszy stale cno,  
 więc barwność przydaje pokucie.  
 bywa, że wzrusza znaczeniem czyn,  
 spojone przez dzieło zamiary;  
 drogę wskazuje, rozwiera klin  
 i sensem ozdabia sztandary.  
 bywa, że wzrusza celny znak,  
 nizane w wersetach myśli;  
 sploty tkliwości, przewrotny smak  
 snu, co znów porankiem się przyśni.  
 bo widzisz, gdy wzruszy cię jakaś rzecz,  
 serdecznie spleciona osnowa,  
 to nawet jeśli jej powiesz precz,  
 powróci i wracać będzie od nowa.

15 VI, w domu  
 piórem od wychowanków, na 'wyczucie melodii',  
 z wielostronnością oglądu

Drugi:

*o powinności*  
 dlaczego jest tak, że coś trzeba?  
 mówią, że istnieje konieczne:  
     śmierć,  
     narodziny czasu,  
     prostota w prawdę wpisanych słów.  
 to, co konieczne, stanowią sam.  
 i wy, i wszystko.  
 to, co powinnością – dane mi w darze.  
 waszym, świata.

\*

przyjmuję te wyzwania, bez łęku chylę czoło,  
 odwagą cierpkość trwania, i żniwne, żyzne koło.  
 w przeżyciu mym – modlitwy, i pasma zwykłe pieśni,  
 i zgiełk spełnionej bitwy, i trop zgubiony, leśny...  
 przyjmuję więc te losy, w sercu im schrony czynię,  
 i wikłam źdźbła i kłosy, w dorodnym, męskim czynie.  
 w przeżyciu mym – powinność i dusza ma – odkryta,  
 splecionych rąk gościnność, nadzieja w przyjaźń skryta.

Konstancin, 28 V wieczorem, [to 'coś' – odnoszące się  
 do powinności – nie jest dobrze uformowane...  
 być może: mono-temat, a wtedy szukanie różnorodności  
 bywa niełatwe...]

Trzeci:

*co tam drzemie?*

co tam drzemie – gdzieś w głębi? co w nas drzemie?

załomy przeżytego, warstwy dokonań,

rodne bóle odstałe i spełnień brzemie.

co tam rośnie – gdzieś w duszy? co w nas rośnie?

rodniki cne przyszłego, ziarna przekonań.

czyny dzielne, dojrzałe, a żniwem kłóśne.

co tam czeka – gdzieś w sercu? co w nas czeka?

tajemnic sne zaczyny, strugi umiłowań,

zamysł piękna nasycenia i dobroci rzeka.

co się kryje – gdzieś w sednie? co w nas żyje?

nadzieje, praprzyczyny, stałość usiłowań.

a życia pasmo przemienne w wietrze się wije...

*poiesis* [budowane, wedle miary, dość łatwo]

### **Czasem warto tworzyć więzy, ograniczenia**

Na przykład postanowieniem, że utwór będzie miał ustaloną, założoną formę.

Czyniąc tak, buduje się odświętność, niezwykłość, powagę chwili. I jej zapisu.

Co – dla poznania – bywa przydatne.

A oto trzy strofy safickie:

*wiosnie strofa mała*

przyszłaś ma wiosno porannością śmigłą,

nuty nowe wnet stroisz i odwieczną

rodu wodzisz muzykę, jak miecz sieczną,

jak głos zastygłą.

*strofa saficka większa*

miłość jednaki ryt ma –

bliskość, snu kolory, tła brzaski i lśnienia wiosny.

miłość niezmienny dar zna –

serca pewność, przyjaźń twa, zaczyn krotkości miłosny.

*arboretum*

przestwór zielony wokół.

brzegi ciszy, dale mgnień, kwiatów kobierce, spokój.

trudy uprawy dzielne,

miodne tła jaśnienia dni, piękna zamysły czelne.

Wiersz jest z pewnością doskonałym sposobem na uchwycenie, utrwalenie przeżycia.

## O istocie owego uchwycenia pisze Pascal w MYŚLACH tak:

Ludzie, którzy nawykli sądzić wycuciem, nie pojmują zgoła procesu rozumowania; chcą od razu ogarnąć rzecz jednym spojrzeniem i nie są przyzwyczajeni do szukania zasad. Drudzy, przeciwnie, przyzwyczajeni rozumować na podstawie zasad, nie pojmują zgoła spraw uczucia, szukając w nich zasad i nie umiając objąć ich jednym rzutem.

[...] [Niektórzy] gubią się w rzeczach subtelnej natury, których nie sposób uchwycić w podobny sposób [to jest przez zasady]. Zaledwie je widzimy; raczej czujemy je, niż widzimy; nieskończenie trudno jest dać odczuć je tym, którzy nie czują ich sami z siebie; są to rzeczy tak subtelne i tak liczne, iż trzeba bardzo delikatnego i jasnego umysłu, aby je czuć i sądzić prosto i jasno wedle tego czucia, najczęściej bez możliwości udowodnienia ich po porządku jak w matematyce, ponieważ nie posiadamy tak ściśle ich zasad i ponieważ byłoby to przedsięwzięcie iście bez końca. Trzeba od razu ogarnąć rzecz jednym spojrzeniem, a nie za pomocą kolejnego rozumowania, przynajmniej do pewnego stopnia.

## A oto przykłady uchwycień

Jak w czterech doświadczeniach.

Pierwsze:

*trudne są pożegnania*

nie ma rzeczy łatwych, to pewne,  
a jednak kroki zaśpiewne  
trudne nie są,  
choć trudne jest  
– być może –  
poczucie prostoty witania,  
odarte ze snu  
światła rzucenie na dnia beztorze.

nie ma słów łatwych, to pewne,  
a jednak słowa wróżebne trudne nie są,  
choć złudne jest  
– być może –  
doznanie ładu zaprzestania,  
w sens odziane  
cisza ziarna siewy i znój w pokorze.  
nie ma myśli łatwych, to pewne,  
a jednak myśli służebne trudne nie są,  
choć pozorne jest  
– być może –  
rozwarcie ścieżek pojednania,  
sercem znaczone

złudzeń siermiężnie surowe łoże.

nie ma trosk łatwych, to pewne,  
tak więc troski podniewne  
złudne nie są,  
choć trudne jest  
– świadcz Boże –  
scalenie głosów brzmień żegnania,  
zarysów nut i ...  
otwarcie bram w rozstania dworze.

trudne są pożegnania.

2-3 X, w Sopocie; gra antynomii

Drugie:

Marii twarz  
wtopiona w ramę szyby  
+  
Zostaję  
+  
Jak cierń  
czerni nocy  
czerwień miodu

Jak jesienne miłowanie  
trwa muzyka  
cisza  
rzucona w codzienny gwar  
+  
Cisza, cisza,  
gwałt krzyku, burza,  
kamienne, zgonione konie  
unoszą – gonię,  
wydzierają – walczę.

I znów  
twój uśmiech miły,  
uważne, dobre spojrzenie  
Ty cała, po prostu.  
+  
Stoję w półmroku:  
Ja, Artur –  
światliste  
człowiecze  
oczekiwanie.

+  
dobrej nocy, Mario.

Trzecie:

*Marii – serdecznie*

łanio skrzywdzona  
miła  
wiosno nieodkryta  
miłości pierwsza  
jedyna  
gaju jasności,  
raju owoce  
w Twe włosy życie wpina

sny odchodzą  
zostaje  
słotnego poranku lekkość  
oczu przejrzystości  
o gorycz wsparte  
złote miłości cienie  
kreską lekką, ulotną  
na sen, na jawę położone  
przywołują  
złe moce przerażenia  
niewiarę  
półmrok oddalenia  
słony ból radości  
nocy ciszy prześwietlenie  
złudę przejrzystości  
niepokój  
zwątpienie  
co za mną  
i ze mną  
przychodzi  
odchodzi

Mario  
łanio skrzywdzona  
niezdobyta wiosno  
miłości  
pierwsza

Czwarte:

*wtopić się w ciszę*

pozostać na skraju milczenia,  
 tam, gdzie powolniej biegnie czas,  
 gdzie biel mgieł splata się ze znojnością lat  
 i bujnym rozłogiem krzewi się cisza,  
 wsłuchanie w to, co ulotne, obecne na chwilę  
 i już przeszłe, minione, niebyłe.  
 jednak pozostać.  
 i być.  
 być prawdziwie, trwale,  
 istnieć silnie, ślad ryc brzemienno,  
 w bezdrożach tyczyć ścieżki,  
 w trakty spełnień przekuwać,  
 budować światy, pełne, ogromne,  
 syte czynem, a łagodne.  
 wtopić się w ciszę.  
 pozostać,  
 być, trwać, istnieć.

z VI, w domu, rodzaj syntezy, programu

### **Pytać, to szukać prawdy**

A jest na tyle ważna, iż każda droga powinna zostać przyjęta i stosowana.

Doświadczałem tej potrzeby wielokrotnie, między innymi tak:

*chwila refleksji*

biel, rozległość zimy,  
 wielorakość przejawów bujności  
 zastygłej w zapowiedź przemian.  
 krajobraz już nieobcy.

ścieżka – zasypuje ją wiatr,  
 ślady – topi je słońce,  
 a jednak tropy i kierunki – pozostają.

patrzę na życie –  
 mnogość barw, silnie zaznaczone pasmo goryczy  
 niespełnionych dążeń  
 i celów, których nie dało się osiągnąć,  
 jak to zazwyczaj.  
 tuż obok liczne radości, i zwycięstw niemało.

jego obraz moim.  
 mozolnie plecione strugi czasu rysują

wers wyraźny, dobrze skontrastowany z tłem ogółu zdarzeń,  
wtopiony w strumień pragnień i śnień,  
w coraz czytelniejszy szkic otwarcia  
i dobitność bilansów zamknąć.

a jednak – myśli i dzieła przemijają.  
czyżby żyć  
znaczyło  
być tu i teraz?  
i tak, i nie.

Bieszczady, 6 II

A także tak:

czemu piszesz te wiersze,  
po co słowa w szyki wersu splatasz,  
skąd czerpiesz myśli pierwsze,  
z jakim dziedzictwem sercem się bratasz?

+

wiersze me piszę z potrzeby,  
z pragnień ze zdumień wyrosłych i zasłuchań,  
z ziaren życia rzuconych na przeznaczeń gleby,  
z nadziei miłości i pokory zbratań,  
dążenia do kresu, radości z koleby,  
sobie wierności i z losu kołatań.

+

słowa te znajdując myśli w wiersze splatam,  
w ich melodię wsłuchany strofy cne buduję,  
brzmień i formy piękno syte śpiewnie swatam,  
w prawdy poblask daleki pilnie się wpatruję.

+

formy pierwsze z drgnienia duszy rosną,  
z zawierzeń wyczucia, z odwagi spojrzenia,  
z zachwytu nad światem wracającym wiosną,  
z pełni chwili, z jej lotnego ukojenia,  
z ufności przysłemu, jego srogim krosnom  
i z przedwiecznych znalezień tropu rozumienia.

+

dziedzictwo me dane, język myśli znany,  
sensu sedna cienie przodków baczenie strzegą;  
a jednak tworzę; spójrz – świat od nowa budowany  
choć – bywa – dryfuje, płynie ku spełnienia brzegom.

27 VIII, niedziela, w domu – po tygodniowej  
samotności z Grayem, rodzaj sprawozdania

Jak również tak:



pytasz – Pani – skąd ta droga?  
 mówisz – Pani – żeś widziała szmaty świata,  
 że przeżyłaś kęs tyłości,  
 że to nie to, co Cię trwoży,  
 bo ucieka, bo uboży,  
 wartko ciecze, smutki niesie,  
 ciszę gładzi, śpiewy wodzi,  
 noc dotyka, w mrok się chowa,  
 i umyka, i umyka,  
 ta muzyka, ta muzyka,  
 i umyka,  
 ta muzyka.

mówisz – Pani – żeś spotkała siostry Brata,  
 że dotknęłaś kres miłości,  
 że to nie to, co cień boży,  
 co przychodzi, co chędoży,  
 wartko kraje ręce biesie,  
 dobroć radzi, myśli kłodzi,  
 dzień zamyka, w blask się kryje,  
 i otwiera strachu dwory,  
 i upiory, i upiory,  
 senne twory,  
 senne tory.

mówisz – Pani – żeś zbierała garście lata,  
 że znalazłaś grosz radości,  
 że to nie to, co Cię mnoży,  
 bo zanika, bo się płoży,  
 w samotności ciemnym lesie,  
 kłamstwo ładzi, w bagnie brodzi,  
 byt rozwiera, prawdę zwodzi,  
 i z proscenium pustkę czyni,  
 bo zanika, bo zanika,  
 bo umyka,  
 Twa muzyka.

oto losy cnie samotnych...  
 prowadź – Pani – po tej drodze  
 i nie pytaj dokąd wiedzie.

23 V, w drodze; zapis rozdarć

I wreszcie tak:

*o co właściwie pytam?*

czegoś szukać, to wiedzieć, że jest,  
 choć może poza zasięgiem ręki  
 lub wzroku.

czy wiem, że ‘teraz’ jest?

nie mogę powiedzieć ‘nie’,  
bowiem zaprzeczyłbym swemu istnieniu.

nie chcę powiedzieć ‘tak’,  
bowiem znaczyć ono będzie  
że już owego ‘teraz’ doświadczyłem,  
a przecież tak być nie mogło...

a więc nie szukam,  
przyjmuję, że ‘teraz’ jest stale obecne,  
że istnieje jakoś we mnie,  
może dla mnie,  
może dla czegoś, co ma się stać  
i jest tym, co ‘przyszłe’,  
odmienne od przeżytego,  
osadzone w strukturze doznań,  
wczepione w zdarzenia,  
w których przyszło mi uczestniczyć.

czy jest ze mną tożsame?  
czy owego ‘teraz’ jest tyle,  
ile skierowanych nań spojrzeń?  
a może istnieje dla siebie –  
jak polny kamień,  
jak iskra płonącego zachodem nieba?  
na Boga – gdzież jest ‘teraz’?<sup>6</sup>

2 V, w domu, rankiem, liczni goście z Francji;  
powracam do pytania: gdzie jest ‘teraz’?

### **Niekiedy trzeba coś stwierdzać, konstatować, ustalać**

Bywa to pozytywne, nie tylko dla innych, lecz także dla ustalającego podmiotu.

Na przykład – przeżycia wartości czegoś codziennego i powszechnego:

*dar chleba*

czarny, już czerstwy,  
swojski i miłowany,

<sup>6</sup> Pewne uwagi o interesujących nas sprawach są u Bolzano; por. Hartkopf W., Bernarda Bolzano wkład do heurystyki. *ZMR*, zb. 4, s. 11, gdzie mówi się o „uwypuklaniu pewnego sądu, którego wprowadzie uprzednio nie znaliśmy całkowicie, lecz o którego właściwości mieliśmy już mgliste wyobrażenie”.

jak każda kruszyna – ważny,  
 trzymam więc, blisko,  
 jest mój, dziś mnie dany,  
 jest i pewność niesie – dażny.  
 czarny, już czerstwy,  
 trud spracowany,  
 i jak modlitwa – strażny.

30 X, w domu; nachyliłem się nad darem chleba,  
 pragnę zapisać to, co jakoś ważne

Albo – na przykład – dla uwyrażnienia niedostatku, któremu jesteśmy  
 poddani:

*wielość*

wielość treści wyrazistości nie sprzyja,  
 wielość wątków z prostotą się nie łądzi,  
 wielość myśli co ważne – bywa – omija,  
 wielość słów upornie z prawdą się wadzi.

wielość doznań płycizn nadmiarem się staje,  
 wielość zabrzmień czystości nuty nie służy,  
 wielość smaków jadła przesyty przydaje,  
 wielość dotknięć cień nocy spowalnia i dłuży.

wielość idei nektar banału spija,  
 wielość pomysłów klarowność drogi mąci,  
 wielość rozwiązań sedna zwój rączo zwija,  
 wielość zamiarów osiągnąć miałkość sący.

tak więc:

wielość zamiarów osiągnąć miałkość sący,  
 wielość rozwiązań sedna zwój rączo zwija,  
 wielość pomysłów klarowność drogi mąci,  
 wielość idei nektar banału spija.

wielość dotknięć cień nocy spowalnia i dłuży,  
 wielość smaków jadła przesyty przydaje,  
 wielość zabrzmień czystości nuty nie służy,  
 wielość doznań płycizn nadmiarem się staje.

wielość słów upornie z prawdą się wadzi,  
 wielość myśli co ważne – bywa – omija,  
 wielość wątków z prostotą się nie łądzi,  
 wielość treści wyrazistości nie sprzyja.

Czy wreszcie – wśród innych możliwości – dla zapisu czegoś, co dotyka spraw serca:

miłość jest jak pradawna pieśń,  
wciąż obecna, wciąż szukana –  
prostotą – ‘moja kochana’,  
rzuceniem w jesienną wrześć.

miłość jest jak pradawny czar,  
dobrze znany, a skrywany –  
zwykłością – ‘bądź moim, kochany’,  
brzmień zestrojem lśnienia dar.

miłość jest jak pradawna wieść,  
wciąż i wciąż odgadywana –  
dźwięcznością – ‘ma miłowana’,  
zamknięciem słów i sedn w treść.

miłość jest jak pradawny tan,  
czysto grane rysowanie –  
lotnością – ‘me miłowanie’,  
co jesteś i bądź zawsze dan.  
miłość jest jak pradawna moc,  
żywiol tajni, wciąż kreślony,  
nutą brzasku wypełniony,  
przetworzony w cudów noc.  
jak fug koda bytowania,  
cierpkość nut składania,  
co bierźnie sięga w kres i dno.

+  
widzisz więc –  
miłość wiele twarzy ma  
i w różne z nami kości gra.

zapisane, z motywu: utwór jest dany od wieków,  
rzecz w jego odczytaniu.

Warszawa, 27 XI–2 XII

### **Bywa, że trzeba o coś walczyć, apelować**

Na przykład o właściwe postrzeganie ról logiki, chłodnego, wyważonego dyskursu, i intuicji, swoistej mowy serca.

Upominał się o trafne postrzeganie Henri Poincaré (w wykładzie otwierającym II Międzynarodowy Kongres Matematyków, Paryż 1900, zatytułowanym O ROLI LOGIKI I INTUICJI W MATEMATYCE), pisząc:

Nie sposób wnikać w dzieła wielkich matematyków, a nawet tych pomniejszych, bez zauważenia i wyróżnienia dwu przeciwstawnych tendencji, a raczej – dwu umysłów (*esprits*) całkowicie odmiennych. Jedni skupieni są na logice; czytając ich dzieła ma się wrażenie, że idą krok za krokiem, wedle metody godnej Vaubana [mistrza budowy fortyfikacji i ich zdobywania – AG], prowadzącego swe prace w sposób, który niczego nie pozostawia przypadkowi. Drudzy dają się prowadzić intuicji i dokonują – niejako *a vista* – szybkich podbojów, czasem niepewnych, na modłę śmiałych wypadów awangardy. [...]

W tym złożonym gmachu, wzniesionym przez mistrzów Matematyki, nie wystarcza stwierdzać solidności poszczególnych części i tym samym podziwiać sztukę murarza, trzeba jeszcze zrozumienia intencji architekta.

Na to, by uchwycić jego zamysł, niezbędna jest zarazem percepcja ogółu elementów i posiadanie środka do złączenia ich w całość, a może nim być jedynie intuicja. [...]

To widzenie całości potrzebne jest zarówno twórcy, jak i temu, kto twórcę pragnie zrozumieć.

Czy tego rodzaju rozumienie może być dane przez logikę?

Nie. I aby to wykazać, wystarcza sięgnąć do nazwy. [...]

Tak więc i logika, i intuicja mają swe niezbywalne role. Pewność daje jedynie logika i jest narzędziem dowodu. Zaś intuicja to instrument odkrywczości.

Bywa więc, że trzeba o coś walczyć, apelować.

Bywa – zachęcać do radości:

*rondo*

cieszymy się, radujmy – światło wróciło,  
nastały krotne prawdy i piękna dni,  
odeszło wszystko już, co dotąd smuciło,  
nieba pogodą lazur znów w pełni lśni  
i jest niebytem zło, które tak trwożyło.

znów blisko jest dzieło, co sedna spełniło,  
niosło zacyzn dobra, przędło zamysł cny,  
a losy przeznaczeń nadzieją tworzyło.  
cieszymy się więc, radujmy –  
nowe są świata mgły.

gdy czyn się dokona, powiedzmy z siłą –  
nie w tym rzecz, że zrobione, że to my,  
nie też żeś tego dokonał, że Ty,  
lecz w tym, że życia niedole skryło,  
i w tym, że sensem pełni się zaskrzyło.

cieszymy się więc, radujmy – są nowe do światel drzwi.

Bywa, że trzeba od czegoś odwozić:

nie mówcie, że sensu trzeba szukać,  
nie piszcie, że treść odnaleziona,  
nie krzyczcie, że słowo można zbrukać,  
nie dręczcie, że pieśń już zagubiona.

bo przecież pieśni wciąż tworzyć trzeba,  
bo słowo chwastem plenić się może,  
zaczne zaś treści nie niosą chleba,  
a sensu strzecha bywa, że gorze.

nie proście więc bogów, by doli przydali,  
nie wińcie fatum, że los zna odmiany,  
nie karćcie sedna, gdy znika w dali.

mosty stawiajcie, nawet gdy ich cel nieznany,  
nadziei pasma tkajcie ze stali,  
zwieńczenia czyńcie, zaczyny przemiany.

nie wierzcie rozpaczy, bo źle gospodarzy.  
bądźcie gotowi – jutro się zdarzy!

29 V, w domu, zapisania tego, co skryte; z troską o formę

A bywa i tak, że trzeba nakłaniać, poprzez dawanie świadectwa:

moje małe radości, świecie ty mój codzienny,  
przynoś chwile zwyczajne, zaczyn spraw już niezmiennych.  
wskazuj świata kolory, przydaj mu rozwidlenia,  
przedmiot podaj brzemienno, zagraj rytm spowolnienia.  
moje małe wolności, świecie cny i chędogi,  
przynoś ziarna bezczasu, ukaż czyny i drogi.  
wskazuj barwy miłości, przydaj nam znalezienia,  
serca przybierz w wesela, pięknu daj przyzwolenia.  
moje małe radości, świecie mój ty niezmienny,  
daruj słowa co znaczą, spraw byś był wciąż jutrzenny.  
nasze małe radości,  
moje ważne wolności  
i świat ten tak codzienny.

16 VI, w domu; w tle 'rondelé'

## Niekiedy trzeba opowiedzieć bajkę

Dobrze jest więc mieć coś na podorędziu, na przykład opowieść bandurzystów:

bajkę nową Wam opowiem, czasy zwykle spiszę,  
 węzły przygód wnet rozetnę, morzu przydam ciszę.  
 (1) już wiele chwil minęło, już wielość rzeczy się darzy –  
 hojny prostotą zręczności krajem Pan gospodarzy.  
 dzieła urządzi mądre, sprawy trzyma w baczeniu,  
 zacne pożytki dzieli, a zbrodnię ma na sumieniu.  
 (2) otóż przed kilku laty goście w zamek przybyli,  
 szumne przywieźli dary, orszakiem się stawili.  
 pierwszy wśród wojów gromady Każko stary tak rzecze:  
 Królu, nie masz ty rady, mądrość przez palce ci ciecze,  
 zamiast pokoju ogłady wdałeś się w wojnę człowiecze,  
 zamiast unikać zwady mieczem okrutnym sieczesz.  
 wstrzymaj wici pożóg, miru przywróc łaski,  
 ukarż nieposłusznych, wszelkie znieś niesnaski –  
 niechaj dzień zwyczajny łaskawie znów wróci,  
 niechaj bliskość grzechu więcej nas nie smuci.

(3) król wysłuchał mowy, powiódł groźnym wkrąg wzrokiem  
 i na tajne pokoje spiesznym poszedł wnet krokiem.  
 radę ku sobie woła, na krzesłach przysiąść im każe;  
 siedli więc pospołem, a wokół zbrojnie stanęły straże.  
 król dziś nieswój, chmurne czoło, w sercu grot zawiści;  
 sny wczoraj snuł ponure, a przecież sen może się ziszcic.

(4) śnił potęgę władzy, świata zabór i niewolę,  
 promiennienie swej korony i ludzką niedolę,  
 uwikłaną w zamysł władcy, hojnie a szpetnie spętanej;  
 tak śnił mocarność, niepamięcią niecności wezbranej.  
 do rady król się zwraca, zamysły te im stawia:  
 nie może być pokoju, gdy wojnę wciąż ktoś wznawia,  
 Każko gdy stary mąci, ręce do tronu zbliża,  
 za nic mając świętości i odblask potęgi krzyża,  
 gdy wietrznych psubratów gromada starego księciem zowie,  
 rodu zasługi dawne nicością są i pustkowiem.  
 tak dalej być nie może – potrzebna wasza rada,  
 jak począć mam, komu wiara, komu kłam, a komu zaś zdrada?

(5) kanclerz staje posażny i tak do króla prawi:  
 panie nasz, miłościw bądź, grzechy chciej zostawić,  
 osądu nie przyspieszaj, niechaj ludzka zwyczajność  
 koryto znajdzie własne, niechaj zła obyczajność

nie ma dostępu łatwego na króla jasne pokoje,  
niechaj więc bieży szparko, niech nieprawdy te swoje  
gdzieś w głuszy porzuci, a na dwory twe, Panie,  
wróci znów muzyka skoczna i radosne nocą granie

(6) mowa królowi nie w smak, mrocznie wokół spogląda.  
więc hetman o głos prosi: ziarno nie każde plon da,  
nie wszystko też, co pod sklepieniem gwiazd się rodzi  
ma do życia czelne prawo i istnieć się godzi.  
Panie – nie miej litości, każ do krwi chłostać zdrajców,  
tak, by przykład ciemny na wiek przeraził pohańców.

(7) rada taka, jaki król, więc też większość możnych  
za srogością się opowie; nawet wśród pobożnych  
doradców purpurą zdobnych głos ten wnet zwycięża:  
niech stanie się, jak stać się ma, niechaj szczęk oręża  
chwałę króla znów głosi i surowość przyrzeka  
każdemu, kto inaczej myśli, a wizję człowieka  
śmie stawić przed powinności, przed oddaniem władcy.

(8) król głosów chętnie słucha i rzecze: niech świadczy  
o mej dobroci i łasce mnogość wielka dzieł szlacheckich.  
nie ma jednak litości dla dusz niskich, czynów szpetnych –  
niech więc wiodą wojów hardych na stracenia się,  
niechaj kaci krwią ozdobią ten przekłety dzień,  
niech się stanie sprawiedliwość, praw głos niech się niesie  
i niech drzewa mocno płoną w nieprzyjaciół lesie.

(9) ksieni niosą wieści: ratuj nas, o pani, przed gniewem  
władcy zachowaj, bądź współczucia światła dziś drzewem  
co gałęzie dobroci na wskroś mroków rozpostrze.  
ksienia milczy, rozważa, po czym rzecze: nikt nie dotrze  
tam, gdzie w chłodzie samotności serce króla złe bije.  
trzeba działać jednakże, bo póki ja żyję  
będzie tak, że miłości blasków cień nie zagłuszy,  
nikt też światłości jej kamieni z posad nie poruszy.

(10) na komnaty więc idzie, staje przed licem królewskim,  
do nóg władcy się kłoni i mówi: czyż czynem szlacheckim  
jest być bez litości, nie okazać szczodrości,  
w niebyt puścić przewinę, dać tym dowód wielkości?  
piękne to są przymioty, czoło twe chwałą przyozdobią!  
poniechaj przeto zemsty, niechaj się wszyscy sposobią  
do wesela godów, obrzędu zórz powitania  
i przyjęcia płodów brata z bratem jednania.



(11) król niewiast słuchać nie zwykł, jednak ksieni przemowa  
 myśli jego porusza, woła więc: spójrzmy od nowa  
 na gąszcz zdarzeń splot wartki, co w losu korycie  
 bieży hyżo w nieznanne, strugi dni niesie, a życie  
 śmierci spokojem darzy. jak w strasznej tej klątwie –  
 mściciele nadejdą i rzekną: wiedz, że losu dłoń tnie  
 boleśnie i w nicość wielkości tej ziemi przemienia.  
 nie kładźcie więc na me barki ciężkiego brzemienia,  
 starca, pasterza mądrego wnet mi tu sprowadźcie  
 i na tronie wysokim w pokorze posadźcie –  
 niechaj niewiedzę przegna, zerwie czasu zasłonę  
 drogi odkryje przeznaczeń, co wiodą moją koronę.

(12) jak rzekł, tak się stało – wnet przywiedli pasterza,  
 oddali mu honory, w szaty odziali rycerza  
 i wraz z królem proszą – powiedz, starcze, co czynić?  
 w głąb duszy zaziera i rzecze: każdemu prąść nic  
 jest dane, nie każdy jednak znajduje osnowy,  
 nie każdy życia tkaninę тка. nie ujdzie więc płowy  
 ptak przed orłem, nie cofniesz, królu, przeznaczeń.  
 nie może być litości i nie ma żadnych wybaczeń.  
 przyjmij to, sobą bądź, podejmij losu wyzwanie!  
 nadzieję miej, że kres twych dróg pod dobrą gwiazdą stanie.

(13) i cóż powiecie, panowie mądrzy, rady ostojo?  
 co poradzisz, jaki czyn dziś wskażesz – w biel dziana dziewojo?  
 kapłanka głowę chyli, zioła na węgle rzuca,  
 święty ogień ładzi, rytem starym przykuca,  
 w mrok proroczy odchodzi, coś tam chwyta, coś dojrzy,  
 mówić chce, nie może... wtem na króla baczenie spojrzy  
 i pieśń smętną, pieśń pokutną zebrany wypiewa:

(14) na nic prośby, na nic łaski, gdy plon już dojrzewa,  
 gdy żniwarze żniwa śmierci w pochód wyruszyli,  
 gdy odwieczną troską życia i snem pogardzili,  
 gdy przeznaczeń możliwe tropy wszystkich jęły sięgać,  
 gdy spełnienia trwożne stopy Każka stały lękać,  
 gdy rycerstwa kwiat wokoło w pochód się sposobi,  
 gdy białogłów piękne twarze uśmiech już nie zdobi,  
 gdy fortuny zmienne koła w planet bieg się wplotły,  
 gdy królestwo porzucone, a tron jak deszcz słotny,  
 gdy przyjaciół przepędzono, a wrogów przybywa,  
 gdy szarością zieleń broczy, gdy spalona niwa,  
 gdy już losy się spełniły, a nadzieje szczyły –  
 powinności został osad, ogląd rzeczy trzeźwy!

(15) musisz, panie, dołączyć, niech fatum cię wiedzie,  
okrucieństwa czynom oszczędź, ostań dzielnym w biedzie!

(16) król proroctwa sedno chwyta i tak do wszystkich rzeczce:  
los twój spełniony, Każko, więc powiedz człowiecze  
czy miara czynu się stanie, gdy pod miecz dasz głowę?  
czy świtom brzasku przybędzie? czy znasz Ty osnowę  
życia zacnego, sytego dziełem i miłością?

(17) Każko z losem pogodzon – darz me dzieci litością,  
królu, a ciało rzuć krukcom dostojnym. bądź hojny  
i nie szczędź starań, by ten poranek był tak strojny,  
jak wesela godziny, jak przyjaźni świtania,  
jak moje dzisiaj z losem i z Tobą bratania.

(18) dość już, rzeczce król, znak daje, kat więc miecz sposobi.  
król muzyków przyzywa, złota garść rzuca tłumowi  
i przysiąc radzie każe, że los mu będzie sprzyjać,  
że nic złego się nie zdarzy, a nieszczęścia będą mijać.

(19) siecze ciosem kat spokojny, głowa szparko spada  
i gdy w kosz ją rzucają, głośno woła: zdrada,  
zdrada państwu, obyczajom, poczciwości strata,  
ciemności zaczyn wielki, zniewolenia krata!  
nie bądź pewien swej godziny złej doli prześmiewco,  
przyjdą tutaj wnet mściciele – zemsty rojnej siewco!  
bądź gotowy, zły włodarzu, czas twój już nadchodzi,  
przeznaczenia sieczna kosa łąką czynu brodzi  
i na pola tve przybędzie spełnić klątwy słowa,  
niech się stanie czerń straszliwa, jak straszna żaloba,  
niechaj niosą świata głosy prawdy zwykłej zaczyn:

(20) zbrodnia będzie pamiętana, winy krotność naczyń  
w dzieję sądu będzie wlana, prawdy bliskość stoczy  
i na nowo losy stworzy, nadzieję roztoczy,  
zwiewnie mgielną błyskawicą dobroć zauroczy  
i zawoła mocnym głosem: niech pamięć się obłoczy,  
w chmury ciemne rysy dziejów niech będą wpisane,  
zaś potokiem żywnych kropel trwanie będzie dane.  
i niech tak pozostanie – bo zbyt cenne to wołanie  
o pamięci progi i próżne jest żądanie  
zacności ubogiej, i nadmierna będzie łaska  
waszego współczucia: moje życie jest jak maska  
w teatrze już przeszłym, w którym światła ciszy gasną.

(21) i tak jest też z tą bajką – słowa wnet w niej zasną,  
a waszych serc wzruszenia inne treści wchłoną.

niech więc tak zostanie i niech te strofy toną  
w niepamięci morzu, co wokół się roztacza.

+

bajkę waszą powiedziałem, czasy przeszłe piszę,  
węzły przygód Ty rozetniesz, sercu przydasz ciszę.

26 IV–9 V, w domu;

piszę heksametrem, z bardzo ogólnym zamysłem całości,  
wedle zasady: poddać się tokowi narracji, śledzić dokąd  
prowadzi i tylko łądzić, łądzić, łądzić!

### Po tej dłuższej przygodzie

Która zawiodła do czasów i miejsc minionych, przystańmy, zatrzymajmy  
działania, skupmy się na rozważeniu.

Najpierw po to, by zaczerpnąć z niego siłę:

*przodkowie moi*

jaskrawość bieli,  
mocno odcięta od tła.  
przodkowie moi  
tam żyjąc starzeli,  
kreśleni zwykłością źdźbła.

+

jaskrawość bieli,  
zapisu dobitność tka.  
z krwi krew moi  
tu żyjąc hardnieli  
w krotnych zakolach dnia.

+

jaskrawość bieli,  
zaklęciem ulotnym trwa.  
prekursora moi  
w niej żyjąc drzewieli  
turną szorstkością cna.

+

ancetrzy moi  
łan pięknie wodzili,  
trud myśli łądzili,  
zaczyny krzewili,  
osiedli mocno na wsiach.

+

przodkowie moi –  
wyraźnie dobyci z tła.

Kraków, 22–24 XI, spoglądając na kartkę  
– na tle wyraźnie pomarańczowym

A teraz, by uszanować przyjaciela:

hej!  
oto nasz Gray:

oczy zielone,  
serce przyjazne,  
łapy szalone,  
czyny posażne.

sierść jego srebrzysta,  
w duszach radości złogi,  
melodia hauknięć soczysta,  
wyraz ogólny chędogi.

wierny bez granic,  
braterski bez kresu,  
służebny chętnie i za nic,  
do jadła rączy i skory,  
czasem nieznośny, a przecież bez stresu,  
bywa przywódca – ot, władca sfory.

postać dziarska, krok zręczny, wierny strażnik tropu,  
instykt łowiecki po przodkach dziedziczny,  
łagodność i srogość, stąd niezwykłość stopu  
i tylko czasem wilk w nim zaskowyczy.

oczy wierne, jasne, zielone,  
serce dzielne, przyjazne, posażne w siłę,  
łapy szparkie, wytrwałe, szalone,  
czyny zborne, poważne i wszystkim miłe.

Oto Gray -  
taki, że hej!

A teraz po to, by opisać podmiot liryczny, obiekt fascynacji i troski zara-  
zem:

*Mario*

jesteś niepokojem stromej fugi  
 skromnego instrumentarium ostoją  
 głosem, tematem, wariacją,  
 przetworzeniem życia  
 jego odmianą złocistooką  
 piórem rozpiętym w nutach  
 wysokim a, słonecznym  
 od bólu.  
 jesteś służebnicą, panią  
 muzykowania, rozpinania ulotności,  
 ufności, ciszy,  
 szelestu białości  
 chryzantem bezlistność.  
 skupienia.  
 pracy.  
 jesteś badaczem nieufnym,  
 trwaniem.  
 dobroci odbiciem  
 jesteś.

jesteś czarną, kruchą ważką,  
 na swetrze przysiada,  
 suszy się,  
 brwi rysuje.  
 szuka, wciąż znajduje  
 i porzuca, siebie odgadująca.  
 +  
 jaka będziesz?  
 nie wiem.  
 bądź Marią,  
 jej ulotnym cieniem  
 spokoju, pewności  
 znojnym odnalezieniem.

**Zauważmy także**

Wiersz jest w stanie tworzyć światy, coś konstruować.

Jak w trzech przykładach:

*martwa natura*

wziąć cnych rzeczy kilka,  
 zręcznie je postawić,

złączyć, nadać treści  
wspólnie, krotnie zwrożyć,  
dodać kontur brześci,  
celne sedno wdroyć.

słów pochwyć kilka,  
brzmień i barwy przydać,  
stawić szyki wersu,  
rytmy bieżne spłuzić,  
zawierając wierszu  
jary smutek drużyć.

dzieł lśnich spełnić kilka,  
klęsk goryczy doznać,  
sięgać po zwycięstwa  
i blizny gromadzić,  
spojrzeć w oczy męstwa,  
życia zwykłość ładzić.

garść i marzeń kilka  
na paletę łożyć,  
dążeń kreślić ślady,  
losu smugą prosić,  
nie pójść ścieżką zdrady,  
myśli Twe poruszyć.  
wziąć więc rzeczy kilka,  
mądrze je zestawić,  
wprowadzić w nie wieści,  
trafną jakość stworzyć,  
sycić miodne treści,  
a potem się ukorzyć

i tak trwać w przedśionkach  
prawdy dostrzeżenia.

*pejzaż*

opoki piękna liść  
horyzont nowy stwarza  
i wiedzie w znanego dal,  
w nieznanie, choć przeczute,  
przetwarza myśli stal  
w przejrzyste, mgłą zasnutę  
porannych śnień pejzaże,  
w ulotne drgnienia słów,

w zgodności rymu strażę  
i krzesze cienie bzów  
w ogrodach lasu ciszy,  
unosząc zapach snów  
przez pylny drogi trakt,  
przez wieczoru poświat nów,  
przez życia wieczny akt  
i rodzi się  
by dnia odwieczny zdrój  
wpleść w szyki tego wersu.

\*

wiązać słowa w wersy,  
sensem je osładzać,  
zarys dostrzec pierwszy,  
prawdy opowiadać.

chwytać rytmu brzmienia,  
ładem je wygładzić,  
a w melodii śnienia  
śpiewne ziarna łądzić.

wiązać rymu tropy,  
brzmieniem je nasadzać,  
zręcznie wodzić strofy,  
myśli pięknem władać.

znaleźć sedna twarze,  
dobrem je ubożyć,  
zanieść na ołtarze,  
życiu dzięki złożyć.

wiązać słowa w wersy,  
łowić rytmu brzmienia,  
ścigać rymu tropy,  
chwytać serca przemian,

i wszystko to jednoczyć  
– w daninę skupienia.

15 II, w domu tak sobie bazgrołąc...

## Reasumpcja

Większość tego, co powyżej, napisana została *a vista*, w „poetyckim natchnieniu”. Jednocześnie – domyślacie się zapewne, że przedstawiłem utwory z tą intencją, by można było coś z nich wydobyć i ukazać. Proszę więc – niechaj każdy weźmie stąd to, co uzna za ważne oraz przydatne. Jednocześnie mam

nadzieję, że również Waszym zdaniem, przekonaliśmy się – wszyscy i naocznie – że poezja przynosi mnogość treści ukrytych gdzieś głęboko, w naszej jaźni. A racjonalność wymaga uprawy, uprawy różnorodnej i skutecznej.

Wobec czego – zwięzła reasumpcja, w stylu haiku:

Godny podziwu  
ten który powie: „tak można i trzeba”  
wsluchawszy się w skryte.

Zachęcam do własnych reasumpcji i zarysów metody *poiesis*, budowanej odważnie, lecz i roztropnie, mądrze i z dbałością o słuszność oraz z szacunkiem dla umiarkowania, lecz i z ufną wiarą w osiągalność wartości prawdy, dobra i piękna.

## I na pożegnanie

### *pochwała przyjaźni*

przyjaciele mili, serca cna ostojo,  
jakże bez was żyłbym, rzeczą jaką istniał,  
którędy bym kroczył, do kogo bym przystał,  
w jakim lesie rósłbym, komu był jemiołą,  
komu drogowskazem, komu zręczną pszczołą,  
w jakim czasie trwałbym, co bym zamknął w kryształ,  
komu sieci rzucał, którym zbożem wzrastał,  
czyje pieśni tworzył, komu był opoką,  
jaką rzeką płynął, którą szedł roztoką,  
komu niósł w podzięce trud i prace swoje,  
które dary czynił wiodąc tańce strojne,  
w czyich polowaniach broczyłbym posoką,  
komu tropy radził, wiódł przez toń głęboką,  
drogi podpowiadał, sedna łowił znojne.

przyjaciele mili, serca cna ostojo,  
bez was by nie istniał świat tak niezmierny,  
bez was by nie było ni jednego wersu,  
byłbym ja, to pewne, lecz nie tak stworzony,  
nie te słowa pisał w księgi mgielne gnejsu,  
nie te prawdy wodził, nie w tych rzekach brodził,  
nie te dzieła dawał, nie w tych sprawach stawał,  
nie tym był, czym jestem, lecz własnym pozorem –  
chwała wam, druhowie, ostańmy więc społem!

26 V, w domu, siadam, by pisać wedle jednego rytmu,  
w miarę śpiewnie, prawie *a vista*



**SUMMARY****How to write poetry?**

The aim of the text is to show how to write poetry. The author teaches that to write a poem, which is a way of reaching what is hidden and constructing the world, you need to have an inspiration, an experience, an expressive vision, and the articulation of that vision. You need both poesis and its companion: a poem. Apart from that, you also need to understand various ways of “organizing” thoughts. The author argues (illustrating this with the poems included in the text) that poetry refers to a variety of contents concealed deep in our self. Rationality, in turn, needs to be diversely and effectively cultivated.

KEY WORDS: poetry, inspiration, understanding, rationality